

Mama Basi miała dużo pracy. Potrzebowała ciszy i spokoju przez parę godzin, więc w sobotę przed południem Tata zabrał dzieci na plac zabaw.

– Bawcie się dobrze i nie wracajcie za wcześnie – powiedziała Mama.

Wręczyła Jankowi plecak z kanapkami, owocami, wodą i sobotnimi słodyczami, a Tacie pomogła zawiązać chustę przytrzymującą Franka. Tata, wciąż trochę senny po ostatnim dyżurze, uśmiechnął się dzielnie i pocałował Mamę na pożegnanie.

– Kto pierwszy na dole?! – zawołała Basia i rzuciła się w kierunku schodów.

– To nie fair! Zaczęłaś beze mnie! – wrzasnął Janek i pognał za nią, dudniąc ciężkimi butami.

– Zupełnie jak stado słońi – skomentował Tata i zaczął schodzić za dziećmi.

W połowie schodów spotkał Basię. Stała na półpiętrze i kopała w metalową poręcz.

– Nie kop, Basiu – powiedział mechanicznie Tata.

– Wracam po Miśka Zdziśka. Obiecałam mu, że pójdzie – oświadczyła Basia i wbiegła z powrotem na górę.





